Nr. 272. Kraków, niedziela 4 października 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna. Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Towarzysze i Towarzyszki!

Od $3^1/_2$ lat wychodzi „Naprzód“ codziennie w najcięższych warunkach, jakie dla pisma codziennego istnieć mogą. Wszystkie inne dzienniki kolportuje się po ulicach, tylko „Naprzodu“ kolportować nie można, bo policya czujnie ściga każdego chłopca, któryby się odważył sprzedać egzemplarz „Naprzodu“ na ulicy. Na żaden inny dziennik w całej Austryi nie spada tyle konfiskat, co na „Naprzód“: w przeciągu $3^1/_2$ lat był „Naprzód“ 233 razy skonfiskowany, czyli: każdy piąty numer „Naprzodu“ ulega konfiskacie; jest to najwyższy rekord w całej Austryi, w całej Europie!

A z każdym dniem zaostrza się walka, którą klasa robotnicza w kraju musi staczać. Wobec przesilenia politycznego, wobec upadku parlamentu, w którym proletaryat zdołał wywalczyć i dla siebie trybunę, pozostaje klasie robotniczej obok zgromadzeń tylko prasa, jako broń w walce, jako środek oddziaływania na opinię publiczną.

Robotnicy! „Naprzód“ jest Waszą bronią! Broni on Waszych interesów i zwalcza Waszych wrogów. Walka, jaką „Naprzód“ toczy z gnębiącą kraj kliką szlachecką, z klerykalizmem, szowinizmem, militaryzmem, z korupcyą i nadużyciami, z uciskiem i wyzyskiem w każdej formie, ma na celu jedynie uwolnienie klasy pracującej z więzów niewoli politycznej i ciemnoty, stworzenie proletaryatowi warunków, w którychby mógł się należycie rozwijać, wznosić na coraz wyższe szczeble kultury i dobrobytu i zdobywać należny mu udział w rządach.

W zatęchłem bagnie galicyjskiem spełnia „Naprzód“ misyę kulturną. Jest on jedynym organem, który nie pozwalając nigdy zaciemniać rzeczywistego stanu rzeczy frazesami, jasno wskazuje drogi prawdziwego postępu. Z powodu nieubłaganej krytyki, jaką stosuje wobec wszelkich objawów wstecznictwa, „Naprzód“ jest znienawidzonym przez wszystkich, którzy w Galicyi rządzą i wyzyskują.

W tych warunkach Wy, Towarzysze i Towarzyszki, macie obowiązek popierać „Naprzód“ ze zdwojoną gorliwością, bo to przecież Wasze pismo, nie przedsiębiorstwo prywatne, lecz Wasza własność, Wasz posterunek.

Z nowym kwartałem starajcie się „Naprzodowi“ przysporzyć nowych abonentów, bo tylko tym sposobem „Naprzód“ będzie się mógł rozwijać odpowiednio do potrzeb naszej partyi i rozszerzać jej wpływ w kraju. Spełnijcie sumiennie swój obowiązek wobec Waszego pisma!

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na nowy kwartał lub na miesiąc październik.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Każdy nowo przystępujący prenumerator otrzyma bezpłatnie początek drukującego się obecnie w „Naprzodzie“ niezwykle interesującego felietonu „WALKA REWOLUCYJNA POD ZABOREM ROSYJSKIM“.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

W Krakowie odbędzie się **w poniedziałek 5 października** o godz. $^1/_2$7 wieczorem **w sali browaru Johna** przy ulicy Lubicz

ZGROMADZENIE LUDOWE

z porządkiem dziennym:

1. **Podrożenie środków żywności w Krakowie.**
2. **Położenie terminatorów i szkoły wieczorne.**

Robotnicy krakowscy! Ze względu na bardzo ważne przedmioty obrad stawcie się na tem zgromadzeniu jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 3 października.

Znaleźli wreszcie!

Zamknięte w austryackich klatkach „królestw i krajów koronnych“ — specyalnie austryacki tytuł — narody żrą się szcześliwie ze sobą o swoje prawa narodowe dość długo, aby ta walka zwyrodniała wkońcu i stała się obłędem szowinistycznym, który zatracił cel i drogę i wszelką miarę... Nienawiści narodowe odebrały powoli szowinistycznym partyom wszelką zdolność rozumowania i wszystko, ale literalnie wszystko, ocenia się po pewnym czasie z „narodowego“ punktu widzenia. Wszelkie ustępstwo dla przeciwnika narodowego staje się zdradą nawet wtedy, gdy tego samego ustępstwa żąda się dla siebie samego!

„Wszystko dla siebie, nic dla drugich!“ — staje się zasadę świętszą od wszelkich uczuć słuszności, od rozumu politycznego, od konieczności, których nie można uniknąć. W szalonym tańcu szowinizmu chwyta się od czasu do czasu myśl nacyonalistów jakiegoś hasła, nazwy, szczegółu i chwyta się go, jak pijany płotu. Wtedy mamy przed sobą jedną z tych „austryackich“ kwestyj, tych karykatur obrzydliwych, których żaden rozumny człowiek nie może dokładnie zrozumieć.

Czy to chodzi o gimnazyum w Cylei, czy o sąd w Trautenau, to już wszystko jedno. Znika miara, gospodarzy zawiść.

Coś podobnego znaleziono wreszcie szczęśliwie w sporze narodowym polskich i ruskich nacyonalistów; nazywa się ten nabytek: gimnazyum w Stanisławowie i o to gimnazyum zaczną się boje, w których zniknie resztka możności porozumiewania się ze sobą Polaków i Rusinów.

Sprawa sama w sobie nie przedstawia nic skomplikowanego, ani niemożliwego do załatwienia; ani 3 miliony Rusinów nie zdobędą przez jedno gimnazyum wielkich praw dla swego narodu, ani Polacy żadnej „ofiary“ nie poniosą przez to, że synowie Rusinów będą się uczyli w ruskim języku i w ruskiej szkole.

Zdawałoby się, że skoro Polacy tak zaciecie walczyli o polskie gimnazyum w Cieszynie, nie zdobędą się szowiniści polscy na niesłychany cynizm i nie rzucą się na Rusinów za to, że ci chcą dla siebie gimnazyum ruskiego!

Ale małoby znał szowinistów, ktoby żądał od nich rozumu, uczciwości, lub prostej chłopskiej logiki. Nie! im tego wszystkiego nie potrzeba; dla nich wystarczy być „patryotami“ i powołać się na „egoizm narodowy“, jako najwyższe przykazanie boskie i ludzkie.

Hakatyści wszystkich narodów są jedni i ci sami i argumenty ich są dosłownem zazwyczaj tłumaczeniem. Gdy poseł Kubik i towarzysze wnieśli 30 listopada 1899 nagły wniosek w parlamencie o upaństwowienie gimnazyum w Cieszynie, wówczas niemieccy posłowie pod przewodnictwem dra Demla zażądali więcej niemieckich szkół, zamiast polskiej, a dr Menger zażądał, żeby w polskich szkołach uczono kilku przedmiotów po niemiecku, bo język niemiecki, jako „kulturny“, jest nieodzowny w szkole, urzędzie i t. d. Niemcy nacyonaliści przeczyli wówczas, jakoby Polakom chodziło o szkołę i zrobili z tego t. zw. „Machtfrage“, t. j. ze szkoły i oświaty zrobili kwestyę polityczną. Wtedy to organ socyalno-demokratyczny „Arbeiter-Zeitung“ pisał: „Rozum i słuszność mówią tak wymownie za upaństwowieniem tej szkoły, że zarzuty Niemców śląskich są poprostu śmieszne. Każdy naród ma prawo do oświaty i to do oświaty w swoim języku, a upór Niemców jest ograniczony i nierozumny“.

Czyż tego samego nie należy dziś powiedzieć nacyonalistom polskim, którzy chcą odmówić Rusinom prawa do oświaty gimnazyalnej w ruskim języku i to w tym samym prawie miesiącu, gdy upaństwowiono gimnazyum polskie w Cieszynie!

Ale mówić ludożercom o miłości bliźniego, a szowinistom o prawach narodów do życia i rozwoju, jednako daremna praca...

Pracowity sejm.

„Dziennik polski“ w nrze 459 z 3 b. m., w notatce p. t. „Brak poczucia obowiązków“, wystawia dla pracowitości sejmu galicyjskiego następujące chlubne świadectwo:

Przy końcu środowego posiedzenia sejmowego p. marszałek krajowy, naznaczając następne posiedzenie dopiero na sobotę, prosił usilnie posłów: „by nie zechcieli korzystać z tego czasu dla opuszczenia gościnnych murów Lwowa, tylko, aby zostali, aby posiedzenia komisyj mogły się odbywać“. Zarazem z przykrością stwierdził p. marszałek, że w ciągu ostatniego tygodnia nie było ani jednego posiedzenia komisyjnego.

Wobec tego wywodu marszałkowskiego spodziewać się było można i należało, że komisye sejmowe zabiorą się raźnie do pracy, aby przygotować potrzebny materyał do obrad w pełnej Izbie. Niestety, nadzieje te, jak się okazuje, zawiodły najzupełniej. Na dziś zwołane były tylko komisye: budżetowa, drogowa, szkolna i bankowa.

W komisyi budżetowej czekać musieli całą godzinę na skromny komplet, który i tak podczas obrad co chwilę rwał się wskutek wychodzenia posłów na posiedzenia klubu.

Komisya drogowa również dopiero po godzinnem wyczekiwaniu zdołała zebrać się w nader małym komplecie.

Narzeka się w prasie i sejmie na to, iż sejmom nie daje się dość czasu do obrad, a gdy ten się zbierze, następuje taki wstręt do wszelkiej pracy, iż tygodnie całe schodzą na marne. Wszak ostatnie posiedzenie sejmowe w środę mogło się rozpocząć dopiero po godzinnem wyczekiwaniu na statutowo oznaczony komplet.

Posłowie ubiegają się o mandat poselski, następnie ubiegają się o wybór do różnych komisyj, ale na tem u wielu z nich kończy się ich działalność. Brak poczucia obowiązku szerzy się w tak zatrważający sposób, iż doprawdy nie pozostaje chyba nic innego, jak imiennie ogłaszać nazwiska tych posłów, którzy systematycznie absentują się w pełnej Izbie i w komisyach.

Tak pisze o sejmie galicyjskim pismo wcale nieopozycyjne, lecz właśnie stojące na usługach stronnictwa konserwatywnego. Świadectwo jego o pracowitości sejmu galicyjskiego jest więc chyba wyższe ponad wszelkie podejrzenia „partyjnej stronniczości“ i t. p.

Do tych uwag tyle tylko jeszcze dodać należy: „Pracowitość“ sejmu, ilustrująca najlepiej dbałość jego o potrzeby kraju, jest naturalnym wynikiem systemu wyborczego, na którym sejm ten się opiera.

Co obchodzą interesy wyborców panka, „wybranego“ w I kuryi przez 20 swych sąsiadów, lub w IV przez starostów, żandarmów, propinatorów, lub... nieboszczyków.

Taki „poseł“, nieodpowiedzialny zupełnie przed wyborcami, musi oczywiście kpić sobie ze swych obowiązków.

Ale temu stanowi żadne biadania nie pomogą. Tylko usunięcie przyczyny zła, obecnego systemu wyborczego — i wprowadzenie powszechnego prawa głosowania może stworzyć sejm świadomy swych obowiązków i odpowiedzialności przed krajem!

Do czego może doprowadzić organizacya robotnicza.

Na szeregu zgromadzeń przemawiał we Wiedniu do licznie zgromadzonych robotników i robotnic poseł do parlamentu berlińskiego tow. Adolf von Elm i towarzyszka Helena Steinbach, kierownicy olbrzymiego robotniczego stowarzyszenia konsumcyjnego „Produkcya“ w Hamburgu. Przemawiali oni na temat: Praktyczny idealizm a walka klasowa. Treść tych ciekawych referatów, omawiających znaczenie ruchu spółdzielczego była następująca:

Tow. Elm wskazawszy na przeszkody, jakie w swej walce klasowej robotnicy napotykają, mówił o potrzebie wszechstronności tej walki. Obok organizacyi zawodowej i politycznej nie powinniśmy zaniedbywać organizować się jako konsumenci; organizacya robotników jako spożywców może się stać czynnikiem olbrzymiej potęgi, chodzi jednak o to, aby robotnicy zrozumieli znaczenie tej strony walki i poczuli w sobie ochotę w czyn ją wprowadzić. Nie należy się jednak zrażać napotkanemi przeszkodami. I robotnicy w Hamburgu długą pracą zyskali to, czem się dzisiaj chlubią. Kiedy po długiej walce, w której nie zwyciężyli, zastanawiali się nad przyczyną klęski, przyszli do przekonania, że, gdyby mogli byli strejkującym, żonom i dzieciom ich, dać podczas walki pożywienie, strejk byłby zwycięzki. Toteż, gdy tylko po strejku w Hamburgu uspokoiły się umysły, zabrali się ochoczo do założenia konsumu, mimo, iż ze stron rozmaitych spotykał ich zarzut, że od dachu budowę zaczynają, założyli konsum, stow. budowy domów robotniczych i kasę oszczędności. Stowarzyszenia te nazwali „Produkcyą“, aby wskazać, że chcą pomódz robotnikom także jako producentom. Przy pomocy robotnic, które szczególne zasługi położyły około organizacyi, uzbierali między robotnikami 20.000 marek, gdyż bez pieniędzy pracy rozpoczynać nie można. Dziś po 4 latach pracy mają składy towarów, domy robotnicze, wzorowo pod względem hygieny urządzoną piekarnię, warsztaty stolarskie, skład mięsa, w kasie oszczędności pół miliona marek, a członków 17.000. Tak jak byli wzorem dla Niemiec pod względem organizacyi politycznej, tak też pracą swoją pokazali, co zdoła zrobić organizacya robotników, jako spożywców. Ruch spółdzielczy rozwija się także wspaniale w czerwonej Saksonii. Ważną szczególnie rzeczą jest, aby robotnicy czysty zysk, jaki przynoszą stowarzyszenia spółdzielcze obracali na ich rozwój. Przy takiem postępowaniu osiągnęli robotnicy angielscy niebywałe wyniki.

W Glasgowie zatrudnia piekarnia stowarzyszenia przeszło tysiąc robotników, których położenie przy ośmiogodzinnym dniu roboczym i wyższych płacach o wiele lepsze jest, aniżeli robotników zatrudnionych w prywatnem przepsiębiorstwie. Stowarzyszenia współdzielcze angielskie mają olbrzymi skład herbaty, 4 własne parowce i własny bank. Podczas strejku górników utrzymywały ich stow. przez kilka miesięcy, co podziw wzbudziło w świecie całym. Kto uważa stow. współdzielcze za środek rozwiązania kwestyi społecznej, ten jest głupcem, Są one bowiem tylko wyśmienitym orężem we walce klasowej, która jedynie zdoła wyzwolić robotników z więzów kapitalizmu.

Towarzyszka Helma Steinbach zwróciła uwagę na znaczenie kobiet we walce konsumów. Na kobietach jako zakupujących spoczywa obowiazek zakupywania tylko w sklepach stowarzyszeń, aby raz wyzwolić się z wyzysku drobnych kupców; dalej omawia ton. Steinbach sprawę dywidend. Zamiast wybierać z kasy stow. pieniądze zyskane składają je robotnicy hamburscy na potrzebę strejków. Jakaby była siła robotników na wypadek strejku w Niemczech, gdzie partya ma 3 miliony wyborców, 1 milion członków stow. zawodowych i blisko 2 miliony członków stow. współdzielczych, gdyby każden z nich miał w kasie stow. 100 marek.

Jeżeli robotnicy chcą być potęgą, przed którą mają zadrzeć wrogowie, to przedewszystkiem obowiązkiem ich jest należeć do stowarzyszeń zawodowych, i kupować tylko w sklepach stowarzyszenia.

Robotnicy wiedeńscy, którzy już mają wspaniale rozwijający się consum „Vorwärts“ oklaskami odpowiedzieli na wywody referentów, gdyż walcząc z chrześcijańsko socyalnymi, składającymi się głównie z handlarzy szczególnie silnie odczuwają znaczenie stowarzyszeń współdzielczych.

Przyczynek do historyi camorry policyjnej w Przemyślu.

Przemyśl, 2 października.

Jako przyczynek do historyi c. k. policyi austryackiej, niechaj posłużą generalia życiowe do niedawna tajnego konfidenta policyi i oddziału policyi ściśle wojskowej przy 10 korpusie w Przemyślu, niejakiego De Voux, odsiadującego obecnie ośmiomiesięczne więzienie w Przemyślu za zbrodnie oszustwa, fałszerstwa i krzywoprzysięztwa.

De Vouxeks-kadet wojska austryackiego z lat sześdziesiątych, został na propozycyę tajnej policyi wojskowej przyjęty na tajnego konfidenta, celem śledzenia żołnierzy styka-

jących się, ze socyalistami a także dla wyśledzenia sprawców bójki z oficerami 58 pp. Używały go również odnośne władze do śledzenia uczni gimnazyalnych. Aby mu ułatwić tę działalność polecono kilku studentom zamieszkać „na stancyi“ u Dé Vouxa. Kim był przedtem Dé Voux, co robił od 1866 r. do 1900 roku, o to nie pytano go i nie starano się nawet badać jego przeszłości. Wszystko szło Dé Vouxowi jak z płatka, dostał medal jubileuszowy — tylko trudno mu było o dodatnie rezultaty w wyśledzeniu powierzonych mu spraw. I byłby do dnia dzisiejszego Dé Voux podporą władzy i prawa gdyby nie konkurencya, jaką robił spensyonowanemu profosowi więzień wojskowych Pacowskiemu, który starał się o posadę na jego miejsce. Między oboma zaczęła się podjazdowa walka, pełna ciągłych oskarzeń i doniesień. Sąd miał wiecznie z niemi do czynienia. Wreszcie udało się Dé Vouxowi pokonać Pacowskiego przy jednej rozprawie, mianowicie zeznaniami swojemi wywołał Dé Vaux wyrok zasądzający Pacowskiego na miesiąc więzienia za zbrodnię oszustwa. Pacowski chcąc się zrehabiletować, ze sprytem kandydata na ajenta policyjnego, postanowił zgłębić przeszłość Dé Vauxa. Rezultaty badać Pacowskiego — stwierdzone następnie sądownie — wyglądają wprost na jakiś romans kryminalny. Badania Pacowskiego wykryły mianowicie że „czysty i nieskazitelny“ exkadet pan Dé Voux, jest niebezpiecznym, międzynarodowym złoczyńcą, który ni mniej ni więcej, tylko 43 razy był karany za różne zbrodnie i przestępstwa. Dé Voux siedział, jako herszt bandy włamywaczy 5 lat w zakładzie karnym we Lwowie, (w Brygidkach), nadto karany był za wszystkie możliwe zbrodnie, jak rabunek, kradzież fałszerstwo, oszustwo, krzywoprzysięztwo, zgwałcenie a nawet podrabianie dyplomów szlacheckich. Z Dé Vouxa ściągano także antropometryczne pomiary dla lepszego ścigania go w razie potrzeby. Ze względu na bezpieczeństwo publiczne ma zupełnie zakazany pobyt w powiecie lwowskim i t. p.

I ten De Voux pod okiem Lwowa został w Przemyślu zamianowany tajnym konfidentem policyjnym, jemu powierzono pieczę nad młodzieżą szkolną, jemu podawali ręce „honorowi“ oficerowie, on był reprezentantem c. k. władzy!

Wynik badań Pacowskiego wywołał wznowienie procesu (w którym Pacowskiego zasądzono na 1 miesiąc więzienia) i przy tym procesie stwierdzono prawdziwość przedłożonego przez Pacowskiego życiorysu De Vouxa. Rozprawa wykazała, że i przy tym procesie De Voux dopuścił się zbrodni krzywoprzysięstwa, oszustwa i fałszerstwa. wymierzono mu więc 8 miesięcy ciężkiego więzienia, a Pacowskiego uwolniono.

Egzamin, złożony przez Pacowskiego, zrobił mu „dobre oko“ u policyi i władz wojskowych, które go zaangażowały w miejsce De Vouxa. Pierwszą czynnością Pacowskiego było złożenie w policyi wojskowej X. korpusu relacyi, że ma on rozgałęzione stosunki między reprezentantami partyi robotniczej i że mu łatwo przyjdzie do wykrycia nici, łączących wojsko z socyalistami. Tę relacyę przyjął za dobrą monetę komunikujący się z Pacowskim w tych sprawach kapitan 45 p. p. Witwicki. Do pilnowania Pacowskiego i przekonania się, jak on pełni swą służbę, przydzielono agenta policyi Feueringa, który w niebardzo sprytny sposób szpieguje Pacowskiego.

Pacowskiemu do pomocy dodano młodego Dahlkego i Serkadego. oba indywidua dobrze już znane w Przemyślu.

Mimo, że Pacowski nie ma żadnych stosunków z członkami partyi robotniczej, dla bezpieczeństwa przestrzegamy przed nim, tak samo przestrzegamy żołnierzy.

Pacowski jest średniego wzrostu, z ostro ściętą brodą szpakowatą, w wieku lat 50, wyrzuca silnie nogami, gdy chodzi, cierpi bowiem na podagrę. Mówiąc, lekko syczy.

Stosunki w gimnazyum stryjskiem.

O systemie wychowawczym dyrektora gimnazyum p. Petelenza, którym już niejednokrotnie mieliśmy sposobność zajmować się, piszą nam obecnie ze Stryja:

P. radca Petelenz ma ambicyę zostania Galgotzym na polu szkolnictwa. Przejmuje on listy, adresowane do uczniów „podejrzanych“, każe uczniów szpiegować żandarmami i oddanymi sobie cywilami, bojkotuje mleczarnie, które mu się nie podobają i pod grozą wykluczenia zabrania uczniom do nich uczeszczać, od czasu do czasu miewa nabożne wykłady polityczne, w których z wielką satysfakcyą uśmierca wszystkich „socyalistów i anarchistów“ i wywodzi, że biedny człowiek nie potrzebuje szkoły, że syn chłopa lub robotnika wnosi w mury szkolne ferment bardzo niebezpieczny, rewolucyjny. Chcąc imię swe po wsze czasy uświetnić, przystąpił do założenia bursy polskiej. A chcąc zebrać potrzebne fundusze, przyjmował datki na bursę, za co czynił różne... grzeczności. Używali więc Stryjanie bardzo często i z powodzeniem tej metody najłatwiejszego trafiania do serca pana radcy. Płynęły hojne datki po 500, a nawet i 1000 złr. Przyszedł nareszcie dzień tryumfu dla p. Petelenza. Ze wszystkich stron kraju zaprosił on pióropusze i kontusze; sam nawet arcybiskup Bilczewski pofatygował się do Stryja, by poświęcić bursę, a p. Petelenz tanim kosztem stał się wbrew swojej zasadzie patronem biednej młodzieży. Cały system praktykowany w gimnazyum, żywcem przeniesiono do bursy. Rozciągnięto ścisły nadzór (czytaj szpiegowanie) nad uczniami i prócz tego wychodząc zapewne z zasady, że najlepiej się uczyć o głodzie, poczęto chłopaków formalnie wygładzać. Kilka tygodni istniała bursa, a pełno już było skarg. Chłopcy żalili się, że ich biją, maltretują, jeść nie dają, że dla zaspokojenia głodu muszą dokupować sobie chleba w poblizkiej kantynie wojskowej, jeden nawet, niemiłosiernie zbity, uciekł z bursy. Z początkiem roku szkolnego kilku śmielszych chłopaków udało się do Petelenza, pokazując mu, jakie kromki chleba wydziela im pani profesorowa. P. radca jednak zamiast zbadać przyczyny zła, przyjął chłopców epitetami, jakichby mu pozazdrościł policyant miejski i „buntowników“ za drzwi wyrzucił.

Tak zacny dyrektor musi mieć odpowiednie grono profesorskie. Z wyjątkiem kilku dzielnych i uczciwych profesorów, którzy też w ustawicznej żyją niezgodzie z Petelenzem, reszta z całem namaszczeniem spełnia jego zasadę wychowawczą: „Nie potrzebujemy uczniów dobrych ani zdolnych, lecz takich, jakich my chcemy“. O jednym z nich specyalnie należy wspomnieć dla szczególnej jego osobliwości. Prof. Fryz, który do uczniów klasy VIII. przemawia: „szubrawcy, bydlęta, pastuchy“, pozazdrościł widocznie laurów wrzesińskiemu katowi dzieci Koralewskiemu i uznał widocznie, że najłatwiej do mózgu trafić pięścią. Metoda jego bardzo prosta: Skoro uczeń błędnie coś na tablicy napisze, profesor stanąwszy za nim ujmuje go za uszy i głową jego rytmiczne takty wybija o tablicę.

Rodzice uczniów gimnazyum stryjskiego postarają się o to, aby władze przełożone zajęły się bliżej wrzesińską pedagogią, praktykowaną w Stryju.

Jak kto płaci i jeździ kolejami w Austryi.

Sprawozdanie ministerstwa kolejowego za rok 1902, między szeregiem różnych tablic statystycznych odnośnie do ruchu, dochodu i rozchodu kolei, pozostających pod zarządem państwa, przynosi także zestawienie dochodu z ruchu osobowego, z podziałem na poszczególne klasy. Zestawienie to wykazuje cyframi, że wszystkie ciężary i niedogodności pasażerów III. klasy, są następstwem wygody pasażerów I. i II. klasy. Zaraz to wykażemy.

Zarządy kolei państwowych posiadają 5165 wagonów osobowych do użytku, z tego 5133 normalnych, a 32 wąskotorowych. Na poszczególne klasy dzielą się te wagony następująco:

Salonek, wagonów komisyjnych i wagonów tylko I. klasy .	151
Wagonów I. i II. klasy . .	950
Wagonów I. i III. klasy . .	3
Wagonów I., II. i III. klasy	21
Wagonów tylko II. klasy . .	678
Wagonów II. i III. klasy .	298
Wagonów tylko III. klasy .	3064
Razem . .	5165

Dochody z poszczególnych klas (z wyjątkiem biletów wojskowych) wyniosły w r. 1902:

I. klasa	3,814.203 K
II. „	11,421.125 „
III. „	45,644.455 „

Aby teraz zbadać, w jakim stosunku stoi ilość wagonów poszczególnych klas do wysokości dochodu i kosztów zarządu, musi się obliczyć ilość metrów kwadratowych, przypadających na powierzchnię poszczególnych klas i dochód, jaki każdy metr kwadratowy przynosi. W przecięciu na każdy wagon wypada 20 metrów kwadratowych. Mamy więc:

	Posiadają
Salonki, wagony komisyjne i wagony tylko I. klasy .	3.020 m. k.
Wagony I. i II. klasy . .	19.000 „
Wagony I. i III. klasy . .	60 „
Wagony I., II. i III. klasy	420 „
Wagony II. klasy . . .	13.560 „
Wagony II. i III. klasy .	5.960 „
Wagony III. klasy . . .	61.280 „
Razem . .	103.300 m. k.

Rozdzielmy teraz ilość metrów na poszczególne klasy, biorąc za podstawę, że przy mieszanych wagonach każdy gatunek klasy równą połowę zajmuje, to otrzymamy:

	Posiadają
Wagony I. klasy .	12.680 m. k.
Wagony II. klasy .	25.186 „
Wagony III. klasy .	65.434 „

Procentowo obliczając, wypada:

na I. klasę . . .	12·3 procent
„ II. klasę . . .	24·4 „
„ III. klasę . . .	63·3 „

Wedle ilości metrów kwadratowych, powinna była każda klasa wagonów przynieść dochodu:

I. klasa	7,488.213 K
II. „	14,854.667 „
III. „	38,586.903 „

(bez biletów wojskowych).

Tymczasem w rzeczywistości przyniosła:

I. klasa tylko . . .	3,814.202 K
II. „ „	11,421.125 „
III. „ zaś aż . . .	45,644.455 „

Z wyżej przedstawionego obliczenia wynika dosadnie, że I. klasa przyniosła zamało o koron 3,674.010, II. klasa przyniosła zamało koron 3,433.542, zaś III. klasa pokryła pełny ten niedobór przynosząc nadwyżkę o 7,107.552 koron.

Kto częściej jeździ w Austryi kolejami, zrozumie tajemnicę niedoborów I. i II. klasy, a dochodów III. klasy. Wagony III. klasy niemal z reguły są ponad przepisy przepełnione, pasażerowie jadą jak bydło, kiedy wagony I. i II. klasy o 90 procent próżne, służą za najwygodniejsze dla swych pasażerów hotele. Zarząd kolejowy z zasady przy zwiększonym ruchu osobowym przyczepia dostateczną ilość wagonów I. i II. klasy, natomiast nigdy nie dba o wygody biedniejszych pasażerów, zmuszonych podróżować III. klasą.

Powyższe zestawienie powinno posłużyć posłom za podstawę do energicznego upomnienia się o większe wygody jeżdżących III. klasą. *W. R.*

Przegląd polityczny.

Złożenie mandatu Świeżo wybrany poseł socyalno-demokratyczny do parlamentu niemieckiego z okręgu Mittweida w Saksonii, tow. Paweł Göhre, były pastor, złożył mandat poselski. W liście do męża zaufania swego okręgu wyborczego oświadczył on, że przyczyną tego kroku nie było nic innego, jak tylko ujawniające się w szerokich kołach partyjnych niezadowolenie z tego, iż po przystąpieniu z partyi narodowo-socyalnej do partyi socyalno-demokratycznej zbyt szybko i bez dostatecznych zasług otrzymał mandat.

Kongres partyi socyalistycznej Francyi. W Reims, jednem z większych i najbardziej przemysłowych miast francuskich, rozpoczął się 27 września kongres rewolucyjno-socyalistycznego zjednoczenia, które powstało dwa lata temu, dzięki ostatecznemu połączeniu się wszystkich krańcowych żywiołów socyalistycznych, niezadowolonych z polityki Jaurèsa i Milleranda i przyjęło wskazaną w tytule nazwę.

Właściwe obrady kongresu poprzedzone zostały przez partyjne zgromadzenie, mające na celu zaagitowanie ludności robotniczej w Reims, która dotąd w nieznacznym stopniu hołduje idei socyalistycznej. Na zgromadzeniu tem stary rewolucyonista Pedron uzasadniał konieczność powstania rzetelnej, rewolucyjno-socyalistycznej partyi zaostrzaniem się walki klasowej i coraz większem nędznieniem mas pracujących, jakie pociąga za sobą rozwój kapitalizmu.

Wszyscy inni mówcy, a w pierwszym rzędzie Vaillant, zwracali się przeciwko „ministeryalizmowi“ socyalistycznemu i wskazując na kongres niemieckiej socyalnej demokracyi, który dał odprawę analogicznemu kierunkowi „rewizyonistycznemu“, gorąco nawoływali świadome warstwy francuskiego proletaryatu do porzucenia zdradliwej polityki kompromisów klasowych i przyłączenia się do P. S. de F.

Entuzyastycznie przywitany Guesde poczynił kilka energicznych zarzutów reimskim robotnikom za ospałość akcyi socyalistycznej wśród nich i zakończył wyrażeniem nadziei, że dawne błędy więcej się nie powtórzą. „Przyłączcie się do naszej. to jest waszej własnej partyi! Liczcie tylko na siebie samych... Niech żyje rewolucya socyalna!“

Obrady kongresowe zagaił przewodniczący Perrot, poczem przyjęto następujący porządek dzienny: 1. Sprawozdania: sekretaryatu i skarbników, organu centralnego „Socialiste“ i innych pism partyjnych; 2. sprawozdanie rewolucyjno-socyalistycznej frakcyi parlamentarnej; 3. sprawozdanie federacyi; 4. organizacya wewnętrzna partyi; 5. prawodawczy i komunalny program partyjny; 6. kwestya wyborów: wybory gminne w r. 1904; 7. ubezpieczenie na starość; 8. szkolnictwo; 9. międzynarodowy kongres w Amsterdamie; 10. wybór egzekutywy.

Sekretarz partyjny Dubreuilh, składając sprawozdanie z działalności partyi, zaznaczył wprawdzie, że partya obejmuje trzy czwarte socyalistów francuskich, nie dał wszakże zbyt pocieszającego rozwoju zjednoczenia. Plenarne zebrania rady centralnej były po większej części słabo obesłane przez federacye, co sprawozdawca tłómaczy odległością stolicy i brakiem środków pieniężnych. Pomimo to egzekutywa rozwijała możliwie energiczną działalność agitacyjną zarówno przez wydawanie licznych odezw, z których jedna była wymierzona specyalnie przeciwko „pseudo-socyalistycznemu“ kongresowi w Bordeaux, jakoteż przez zwoływanie częstych zgromadzeń ludowych. Sprawozdawca podnosi niepożądane zjawisko, że robotnicy chętnie uczęszczają tylko na zgromadzenia, na których przemawiają posłowie; tych zaś jest zbyt mało (12), by wobec nawału pracy parlamentarnej mogli podołać innym jeszcze obowiązkom. — Akcya wyborcza partyi, przyznaje sprawozdanie, była niedostateczna, gdyż nie wypełniła wszystkich uchwał rady centralnej. Powszechnem domaganiem się towarzyszów jest powiększenie tygodnika „Socialiste“, który jest centralnym organem partyi. Ale jest to na razie niemożliwe, gdyż szczupła liczba prenumeratorów nie zapewnia nawet samej egzystencyi tego pisma.

Liczba federacyj wynosi 38, a więc tylko o dwie więcej, niż w roku ubiegłym. Tu jednak sprawozdanie podkreśla z zadowoleniem, że federacye rewolucyjno-socyalistyczne odznaczają się nadzwyczaj intenzywnem życiem, gdy tymczasem federacye „ministeryalistyczne“ funkcyonują coraz gorzej i znaczna część zorganizowanych w nich robotników wykazuje ciążenie ku P. S. de F. Z tego partya niechybnie skorzysta, by niebawem zjednoczyć pod swoim sztandarem wszystkie szczerze rewolucyjne żywioły socyalistyczne.

Sprawozdanie kasowe jest nie bardzo wesołe. Ubiegły rok zamknięto deficytem, wynoszącym 5920 franków. Stan wydawnictw partyjnych jest przeto niezadowalniający. Pisma mają zbyt nie wielki. Broszur wydano tylko dwie.

Następnego dnia poseł Dejeante złożył kongresowi sprawozdanie z działalności frakcyi parlamentarnej. W ubiegłym roku frakcya wniosła do Izby 46 projektów prawodawczych, dotyczących głównie prawodawstwa robotniczego i demokratyzacyi ustaw konstytucyjnych. Prócz tego posłowie, korzystając z ważniejszych dyskusyj parlamentarnych, wygłosili kilka mów programowych, zawsze podnoszących interesy proletaryatu. Godnem uwagi jest, że pewna część posłów socyalistycznych, stojących po za frakcyą, często bardzo głosowała zgodnie z frakcyą i jest nadzieja, że prędzej czy później przyłączą się do partyi. Referent podkreśla głównie walkę, jaką prowadziła frakcya z gabinetem i z ministeryalnymi socyalistami. W tej akcyi, mającej na celu osłabienie ministeryum, zdarzało się, że frakcya głosowała nieraz wspólnie z reakcyonistami. W dyskusyi sprawozdawca wyjaśnia, że to istotnie wywoływało protesty w szeregach robotniczych, zwłaszcza tam, gdzie nie rozumiejąc intencyi partyi, posądzano ją, iż zawsze idzie ręka w rękę z wrogami rzeczypospolitej. Jauresiści wyzyskiwali nastrój mas i, oskarżając rewolucyjno-socyalistyczne zjednoczenie o sprzeniewierzanie się republikanizmowi, budzili w niektórych okręgach nawet wśród rewolucyjnych żywiołów robotniczych dążenia do zespolenia się z ministeryalnymi socyalistami. Tymczasem ostateczne zerwanie z nimi nawet w akcyi parlamentarnej sprawozdawca uważa za konieczne i jedynie konsekwentne.

Tegoż stanowiska bronią i inni mówcy, a zwłaszcza Vaillant; wszyscy jednakże wyrażają żal, że niedostateczne fundusze nie pozwalają jeszcze partyi założyć własnego dziennika, któryby najskuteczniej mógł odpierać zarzuty i oskarżenia jauresistów i wogóle przeciwstawić ich codziennej niepożądanej agitacyi takąż stałą i ciągłą, ale zarazem rzetelnie socyalistyczną propagandę. Po dłuższej dyskusyi kongres uchwalił jednozgodne wotum ufności dla swojej frakcyi parlamentarnej.

Z pośród życzeń i powinszowań, nadesłanych od rozmaitych partyj socyalistycznych, z największym zapałem przyjęto list zarządu niemieckiej socyalnej demokracyi i dołączone doń pozdrowienie Kautsky'ego.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie robotników stolarskich odbyło się w Krakowie w Związku, w ubiegłą niedzielę. Obradowano nad przeprowadzeniem organizacyi mężów zaufania i usunięciem pewnych dokuczliwych wad, istniejących w warsztatach stolarskich szczególniej pod względem traktowania uczniów.

Zgromadzenie służby tramwajowej odbyło się w nocy z 1 na 2 października w lokalu Związku stow. robotniczych. Po wybraniu przewodnictwa zagaił obrady tow. T. Reger krótkiem przemówieniem, w którem zaznaczył przyczyny zwołania tego zgromadzenia. W połowie sierpnia b. r. dyrekcya tramwaju, uznając słuszne życzenia służby, skróciła trochę czas pracy, obecnie jednak znowu go przedłużyła. Upominaliśmy się o podwyższenie płacy: zamiast tego potworzyła dyrekcya kilka nowych lepiej płatnych posad instruktorów, mistrzów jazdy, mistrzów ruchu i t. d., lecz dla ogółu tramwajowców, dla biedaków, którzy za 66 K miesięcznie nędzę cierpią w Krakowie, nie uczyniła niczego. Natomiast prześladowania i szykany wszelkiego rodzaju są na porządku dziennym.

W dyskusyi, w której przemawiało kilkunastu mowców, zabrał głos także tow. poseł Daszyński. Zaznaczywszy na wstępie, że nie jako po-

seł i radca gminny, lecz jako doświadczony organizator zabrał głos, wzywa mówca zebranych do solidarności i organizacyi. Na przykładach austryackich kolejarzy wykazuje, do jakich rezultatów mogą dojść robotnicy przy solidarnej organizacyi.

Omawia następnie projekt ugminnienia krakowskiego tramwaju i zapewnia zgromadzonych o sympatyi i poparciu dla słusznych ich żądań nie tylko ze stony partyi robotniczej ale i z całej opinii publicznej Krakowa. Gromkie oklaski i rozjaśnione oczy w ogorzałych twarzach tramwajowców były dowodem, że nie dadzą się oni żadnymi przeszkodami odstraszyć od swoich żądań.

Z obszernych wywodów licznych mówców podkreślamy następujące szczegóły. Dyrekcya pielęgnuje starannie między personalem donosicielstwo i szpiegostwo, proteguje na posady dozorców Niemców lub Czechów z krzywdą miejscowych robotników i grozi wydaleniem stopniowem całego dotychczasowego personalu. Kontrolor Wiśniewski zdarł w poczekalni przy remizie kartkę z zawiadomieniem o zgromadzeniu i pobiegł z nią do dyrektora. Po wyczerpaniu listy zapisanych do głosu, wybrano deputacyę, która ma przedłożyć radzie zawiadowczej krakowskiej spółki tramwajowej na posiedzeniu 8 września b. r. żądania personalu i następnie o odpowiedzi rady zawiadomić ogół na zgromadzeniu, które się ma odbyć zaraz w nocy po posiedzeniu rady w Związku. Oprócz tego załatwiono kilka spraw organizacyjnych na czem zakończono zgromadzenie.

Listy z kraju.

Lwów, 2 października.

Proces o obrazę religii. Bójka w cerkwi. Bojkot piekarni. Wyzyskiwacz.

O obrazę religii toczyła się onegdaj przed tutejszym trybunałem karnym, któremu przewodniczył radca Drexler, rozprawa przeciwko Mikiecie Milanowi, diakowi w Zameczku, i Wasylowi Krechowcowi, oskarżonym o obrazę religii. Obaj zasiadali na ławie oskarżonych wskutek doniesienia miejscowego księdza ruskiego.

W gminie powyższej istnieją dwie nieprzyjaźnie sobie usposobione partye, do jednej z nich należy Milan, do drugiej zaś Krechowiec. Podczas odprawiania nabożeństwa parafianom był ograniczony wstęp na chór.

Gdy w dniu 29 marca b. r. proboszcz miejscowy rozpoczął odprawiać mszę śpiewaną, podczas której odpowiadać mu mieli śpiewacy z chóru, chciał też oskarżony Wasyl Krechowiec dostać się na chór. czego mu atoli wzbronił diak Mikieta Milan. Z tego powodu przyszło między nimi do sprzeczki, która się zakończyła bójką, tak, że śpiewacy musieli zaprzestać śpiewu a proboszcz zamiast mszy śpiewanej odprawiał mszę czytaną. Wskutek doniesienia proboszcza prokuratorya pociągnęła ich do karno-sądowej odpowiedzialności.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał przychylił się jednak do wywodów obrońców dra Kaź. Lewickiego i dra Krocha i obu podsądnych uwolnił od winy i kary.

W tutejszej piekarni p. Franciszka Tabaczyńskiego, znajdującej się przy ulicy Młynarskiej wybuchł strejk. W piekarni tej pracuje trzynastu ludzi, z tego 10-ciu czeladników i 3-ech terminatorów; czas pracy wynosi obecnie 18 do 19 godzin na dobę, gdyż obecnie wypieka się 1400 kilogramów dziennie, podczas, gdy dawniej wypiekano tylko 600 kilogramów. Za tak ciężką pracę płaci p. Tabaczyński zaledwie 12—13 złr. tygodniowo, a nadomiar złego zabiera jeszcze czeladzi uboczny jej zarobek, pochodzący z tego, że dostawca mąki od każdego woru daje 10 hal., co czyni 75 ct. do 1 złr. dziennie.

Pod względem sanitarnym piekarnia również pozostawia dużo do życzenia. Tak np. Tabaczyński podczas największego gorąca każe na piece lać wodę, aby w ten sposób wywołać parę.

Robotnicy długi czas znosili wszystko cierpliwie, w końcu jednak zażądali ustalenia nowych warunków płacy i pracy. Żądają tedy przedewszystkiem powiększenia personalu o jednego czeladnika, skrócenia czasu pracy na godzin 14, podwyższenia płacy o dwie korony tygodniowo od osoby, zwrotu „bocznego“ zarobku oraz usunięcia wad sanitarnych w piekarni.

Ponieważ p. Tabaczyński nie chciał się zgodzić na te warunki, robotnicy we czwartek zastanowili pracę, a organizacya nad piekarnią zawiesiła bojkot.

Do jednych z najlepiej sytuowanych kupców tutejszych należy p. Schiffman właściciel domu handlowo-agencyjnego i ajent towarów kolonialnych. Dba on jednak o powiększenie swego majątku nietylko przez zawierania licznych interesów ale także przez wyzyskiwanie swego personalu.

W styczniu jeszcze przyjął p. Schiffman praktykanta na kantorzystę niejakiego Landaua, który miał praktykować przez sześć miesięcy za darmo a „jeżeli się potem nada“ — „to co do płacy zobaczymy“ powiada p. Schiffman. I wyzyskiwał p. Schiffman praktykanta przez sześć miesięcy, zatrudniając go od 8-ej rano do 10-ej a czasem do 11-ej wieczór. Kiedy czas praktyki minął i nadszedł czas, w którym Landau otrzymać miał wedle umowy zapłatę p. Schiffman odkrył nagle, że Landau „nie nadaje się“ i odprawił go. Milcząco jednak zgodził się, by Landau mimo wymówienia dalej pozostał, a kiedy L. nalegał na zapłatę, dnia 4 września bez wypowiedzenia wyrzucił praktykanta na bruk nie chcąc dać mu nawet świadectwa, tak, że Landau z winy p. Schiffmana pozostaje bez zajęcia.

Dopiero wyrokiem sądowym trzeba było tego wyzyskiwacza zmusić, by biedakowi zapłacił kilkanaście koron.

SEJM.

(Telefonem).

Lwów, 3 października. Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. 10·45.

Ruscy nauczyciele gimnazyalni.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** odpowiedział na interpelacyę metropolity hr. Szeptyckiego, w sprawie sił nauczycielskich, w udzielaniu nauki w języku ruskim ukwalifikowanych, a przy gimnazyach z językiem wykładowym polskim i niemieckim w Galicyi zatrudnionych. Hr. Łoś oświadczył na podstawie urzędowego stwierdzenia stanu rzeczy, że w bieżącym roku szkolnym, we wszystkich szkołach średnich z językiem wykładowym polskim, względnie niemieckim w Galicyi jest zajętych 32 sił nauczycielskich ukwalifikowanych do udzielania nauki w języku ruskim.

Z tych znaczna część jest zatrudniona w udzielaniu nauki języka ruskiego jako przedmiotu względnie obowiązkowego w gimnazyach z językiem wykładowym polskim względnie niemieckim, a to w 27 gimnazyach i w szkołach realnych.

Obwałowanie Wisły.

Sprawozdanie wydziału krajowego o obwałowaniu lewego brzegu Wisły od stacyi kolejowej w Grzegórzkach do ujścia Białudy, tudzież o podwyższenie wałów nadwiślanych od ujścia Białudy do granic państwa. i od Podgórza do Niepołomic, odesłano w pierwszem czytaniu do komisyi wodnej.

Reforma szkolna.

Poseł **Oleśnicki** uzasadnił wniosek w sprawie zmiany dwutypowego systemu szkół ludowych. Wniosek ten domaga się wezwania rządu, aby przeprowadził reorganizacyę planów naukowych dla szkół ludowych w Galicyi.

Wniosek przekazała Izba komisyi szkolnej.

Do rady nadzorczej Banku krajowego

na kadencyę 6-letnią, poczynającą się dnia 1 stycznia 1904 wybrani zostali: August Gorayski, Kazimierz Laskowski i dr. Gustaw Romer, zastępcami ich Adolf bar. Brunicki i Stefan Moysa Rossochucki.

Do komisyi reformy wyborczej

wybrani zostali: Abrahamowicz, Bobrzyński, Górski, Jabłoński, Apolinary Jaworski, Moysa-Rossochucki, Rutowski, Skałkowski, Stadnicki, Stapiński, Stojałowski. Trzecieski, Wodzicki i Wiwien.

Ucisk podatkowy.

Rozwinęła się dyskusya nad odpowiedzią komisarza rządowego na interpelacyę posła Krempy w sprawie wymiaru należytości od kontraktów kupna i sprzedaży w kilku miejscowościach powiatu mieleckiego.

Przemawiał pierwszy **Buynowski** apelując do namiestnika, aby położył raz kres uciskowi podatkowemu. Podniósł on dalej, że władze podatkowe wydają corocznie okólnik, iż wynik żniw jest pomyślny i polecają ściągać energicznie podatki, jakkolwiek w rzeczywistości żniwa nie wypadły dobrze.

Komisarz rządowy hr. **Łoś** broni postępowania skarbu.

Pos. **Oleśnicki** domagał się rozwinięcia nad tą sprawą obszerniejszej dyskusyi aby raz można było wyjaśnić system podatkowy. Rząd przyznaje tam tylko ulgi podatkowe gdzie one wynoszą kilkanaście centów. Natomiast podwyższa należytość przy większych taksach i większych transakcyach — wszedł u nas w życie zwyczaj, że tego uważa się za energicznego urzędnika, który potrafi więcej ściągać i nakładać podatków. Popiera zażalenia p. Buynowskiego i domaga się od rządu aby chronił ludność od wyzysku fiskusa.

Ruskie gimnazyum w Stanisławowie.

Poseł Tadeusz **Cieński** referował sprawozdanie komisyi szkolnej o wniosku wydziału krajowego co do założenia w Stanisławowie gimnazyum z językiem wykładowym ruskim.

Poseł hr. **Dzieduszycki**, zaznaczywszy, że w międzyczasie zaszły rozmaite zmiany, nad któremi komisya, układając sprawozdanie, nie mogła się zastanowić, dalej wobec tego, że w ostatnich czasach podniesiono wątpliwości, czy gimnazya ruskie odpowiadają pedagogicznemu celowi i wobec tego, że podniesiono myśl zaprowadzenia gimnazyów utrakwistycznych, stawia wniosek o odesłanie sprawy napowrót do komisyi szkolnej z poleceniem, aby ze sprawozdaniem swojem przyszła do Izby jeszcze w bieżącej sesyi.

Poseł **Barwiński** przyłącza się do wniosku hr. Dzieduszyckiego, żąda jednak, aby komisya zdała sprawę do dni 8, i oświadcza, iż Rusini domagają się ruskiego gimnazyum z językiem wykładowym ruskim, a nie utrakwistycznego.

Poseł hr. **Stadnicki** imieniem klubu rolniczego popiera wniosek posła Dzieduszyckiego, sprzeciwia się natomiast wnioskowi dodatkowemu posła Barwińskiego.

Poseł dr **Rutowski** imieniem lewicy, wykazuje brak nauczycieli Rusinów i sprzeciwia się wnioskowi posła Barwińskiego.

Poseł ks. **Stojałowski** oświadcza się za drugim wnioskiem komisyi t. j., aby zamiast kreowania nowych ruskich gimnazyów, zaprowadzono w istniejących gimnazyach obowiązkową naukę obu języków krajowych.

Po przemówieniu referenta posła **Cieńskiego**, który bronił wniosków komisyi i żalił się na rząd, że wstawił samowolnie do budżetu państwowego pozycyę na założenie ruskiego gimnazyum w Stanisławowie, nie zasięgnąwszy przedtem opinii kraju, uchwalono wniosek posła Dzieduszyckiego, a poprawkę posła Barwińskiego odrzucono; głosowali za nią tylko posłowie ruscy.

Nadto różne wnioski podosyłano do komisyj i załatwiono rozmaite petycye, między innemi szereg petycyj nauczycieli ludowych w rozmaitych sprawach.

Koniec posiedzenia o godz. 2. Następne w poniedziałek o godz. 10 rano.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 4 października. 1776. Unia północno-amerykańskich kolonij. — 1853. Turcya wypowiada wojnę Rosyi. — 1875. Otwarcie uniwersytetu w Czerniowcach. — 1900. Sześć rewizyj w lokalach redakcyi „Naprzodu“. — 1901. Procesy wojskowe we Lwowie. — Masowa petycya (3½ miliona podpisów) przeciw lichwie zbożowej w Niemczech.

Teatr miejski w Krakowie.
Niedziela: „Ludka“.

Przyjaźń wszechpolsko-moskalofilska. „Słowo polskie“ zamieszcza nadesłaną mu przez stanisławowskich moskalofilów (enfemicznie nazwanych „Rusinami z partyi staroruskiej“) napaść na tych Rusinów, którzy się nie uważają za odłam narodu rosyjskiego, lecz za członków narodu ruskiego. Moskalofilscy autorowie tej notatki odmawiają tym Rusinom prawa nazywania się Rusinami i nazywają ich Ukraińcami, kończą zaś ten list przyjacielski do „Słowa polskiego“ następującem zdaniem: „Zaznaczać zawsze prosimy wyraźnie „Ukraińcy“, bo my Rusini z partyi staroruskiej wrogo przeciw braciom Polakom nie występujemy“. List ten zamieszcza „Słowo polskie“ bez komentarzy, zupełnie godząc się na jego treść. A zamieszcza go, mimo że to był list anonimowy! Sojusz między wszechpolakami a moskalofilami coraz piękniej się rozwija.

Przeciw zniesieniu myt powiatowych oświadczył się zjazd marszałków powiatowych, odbyty we Lwowie, w następującej rezolucyi.

„Zważywszy, że w wielu powiatach myta powiatowe stanowią stosunkowo wydatne źródło dochodu, a dodatki do podatków na cele drogowe wzrosły do znacznej wysokości, a wobec ciągle wzrastających cen materyałów i robocizny — jeśli nie ma pogorszyć się stan dróg — stale wzrastać muszą i będą: Przezesowie rad powiatowych, uznając za wskazane zniesienie myt w tych powiatach, w których mały dochód przynoszą, a stan budżetu na to pozwala, oświadczają się przeciw przymusowemu i bez odszkodowania zniesieniu myt powiatowych i gminnych“.

Oto ostateczna mądrość galicyjska i widoczny wyraz „reform“, jakie podobno uchwalać miał zjazd marszałków powiatowych. W czasie ogólnej tendencyi w kierunku jak największego ułatwienia komunikacyi, gdy gminy tudzież szereg rad powiatowych domagają się zniesienia myt— zjazd występuje za utrzymaniem tego uciążliwego dla ludności zabytku feudalizmu średniowiecznego, ze względu na dochody, jakie przynosi tamowanie swobodnej komunikacyi.

Taką reakcyjną uchwałę mógł powziąć tylko... zjazd marszałków powiatowych.

Petycye nauczycieli. Deputacya komitetu wykonawczego pierwszego powszechnego wiecu nauczycieli galicyjskich wniosła do sejmu na ręce posła dra Małachowskiego memoryał z prośbą o załatwienie całego szeregu petycyj, wniesionych do sejmu jeszcze w roku 1902. Pomiędzy wspomnianemi petycyami są petycye w sprawie nominacyi nauczycieli ludowych, w sprawie podniesienia płacy nauczycielskiej, w sprawie inspektorów szkolnych, w sprawie kar dyscyplinarnych, w sprawie reprezentantów nauczycielskich w radach szkolnych okręgowych i w sprawie konferencyj nauczycielskich.

Powołanie rekrutów. Magistrat krakowski ogłasza, iż asenterowani w tym roku rekruci zostaną powołani do służby wojskowej dnia 12 b. m. Ci, którzy nie otrzymali kart powołujących mają również zgłosić się w powyższym dniu w biurze komendy uzupełniającej 13 p. p. (koszary Rudolfa przy ul. Warszawskiej).

Jasnowidząca w „Eleusis“. O następującej tajemniczej historyi donosi „Słowo polskie“ z Krakowa:

Od dłuższego czasu krążyły po mieście niejasne pogłoski o jakiejś dziewczynie, rzekomo jasnowidzącej, a trzymanej, jak sobie opowiadano, w ukryciu, czy nawet w „więzieniu“ przez... członków „Eleuzis“. Ostatecznym wynikiem pogłosek było, że do pewnego domu na Krowodrzy, gdzie przebywała istotnie jakaś dziewczyna z Górnego Śląska, pod opieką „Seminaryum wychowania narodowego“, pielgrzymowały całe gromadki, chcąc ujrzeć „jasnowidzącą“. W rezultacie wywieziono ją stamtąd przeprowadzić do miasta, gdzieby nie była narażoną na natrętną ciekawość. Według zasięgniętych przezemnie informacyj, dziewczyna ta, lat około 30, nazwiskiem Agnieszka Słaboń, czy też Sławoń, przybyła przed niejakim czasem do Krakowa z Górnego Śląska, aby uchronić się przed obserwacyą w domu obłąkanych.

Od lat paru znał ją Górny Śląsk, jako jasnowidzącą i cuda opowiadał o jej przepowiedniach. W rzeczywistości redukuje się całe to jasnowidzenie do tego, iż Agnieszka codziennie, między szóstą a siódmą wieczorem, zapada w sen prawdopodobnie kataleptycznej natury, czyli, jak to sobie na Śląsku określali; „śpi dla Pana Boga“. Ze snu tego trudno ją obudzić, gdyż cierpi na epilepsyę, więc zachodziłaby obawa, iż zbudzona gwałtownie, mogłaby popaść w atak „wielkiej choroby“. Sprowadzano do niej lekarzy, ci nie zdołali jednak na pewne określić, o ile ten „sen dla Pana Boga“ jest fenomenem spontanicznym, czy też udaniem. Podejrzeń w każdym razie nie brakło

Nie miał ich oczywiście lud śląski, a widomym znakiem silnej jego wiary, były liczne datki pieniężne, jakie płynęły na rzecz Agnieszki. To było też główną przyczyną, dla której księża w porozumieniu z policyą zamierzali oddać pod obserwacyę przedmiot tylu składek, które omijały drogę, dotychczas zwykłą, do woreczka z dzwonkiem.

Agnieszką interesował się nawet ks. Kopp i przed jego to interwencyą uciekła głównie ze Śląska. Lud tamtejszy i teraz śledzi pilnie jej losy i nadsyła pieniądze na utrzymanie. Że jednak sprawa zanadto się rozgłosiła, więc istnieje podobno zamiar usunięcia Agnieszki z Krakowa. Losami jej zajmowali się tutaj uczniowie i zwolennicy prof. Lutosławskiego, który sam bawi obecnie w Londynie.

Echa kradzieży kolejowych. Z Przemyśla donoszą nam: Śledztwo w sprawie kradzieży w przemyskich magazynach kolejowych, o którem donosiliśmy przed kilku tygodniami, jest już ukończone i niedługo staną winni przed kratkami sądowemi. Oskarżeni są: magazynierzy Tarnawski i Thier, którzy odpowiadają z wolnej stopy, oraz Koržinek, pomocnik magazynowy, osadzony w więzieniu śledczem. Dwaj pierwsi są natralnie zasuspendowani w służbie, trzeci, jako prowizoryczny, zupełnie oddalony. Dlaczego tylko Koržinek, z obwinionych najbiedniejszy, został osadzony w więzieniu przed rozprawą — niewiadomo.

Awantury żołnierskie w Jarosławiu. Z Jarosławia donoszą nam: W nocy z 1 na 2 października o godzinie 1 wałęsało się po mieście kilku żołnierzy z 8 pułku huzarów, między nimi kapral Ujhas i szeregowiec Lambert, wybijając wszędzie szyby i napastując gwałtownie przechodniów. Na placu t. zw. „Weisówce“ zatrzymała ich policya miejska i chciała ich zaprowadzić na strażnicę wojskową. Huzary dobyli jednak szabel i wywiązała się między nimi a policyą straszna bójka. Wracająca z pożaru straż ogniowa, usłyszawszy krzyk walczących, przybiegła policyi na pomoc; pewnemu strażakowi udało się chwycić na sznur huzara, którego też ubezwładniono i rozbrojono. W sukurs huzarom przybiegli w negliżu, ale uzbrojeni w szable, załogujący w pobliskich koszarach huzarzy w liczbie około 40, wezwani przez huzara, pełniącego służbę na bramie. Teraz dopiero przybrała bójka okropne rozmiary, zwłaszcza, że panowała ogromna ciemność. Sytuacya stała się groźną, gdyż huzarzy rąbali szablami bez miłosierdzia na wszystkie strony. Kilku policyantów poranili ciężko, a pewien pompier otrzymał tak silne cięcie w głowę, że życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo. Na widok przybiegłej patroli z 40 pp. huzarzy uciekli do koszar; zdołano przytrzymać tylko trzech, których odprowadzono do aresztów wojskowych.

Sprostowanie urzędowe. Odnośnie do artykułu, zamieszczonego w kronice nr. 230 z dnia 23 sierpnia b. r. szanownego pisma, pod napisem „Tragiczny los kolejarza“, uprasza podpisana c. k. Dyrekcya Szanownej Redakcyę na podstawie § 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze swego Dziennika następującego sprostowania: Nieprawdą jest, jakoby konduktora Stanisława Chlebińskiego uważano za symulanta,

lub jakoby tegoż od dnia 21 stycznia b. r. pod względem należącej się mu płacy traktowano jako zwykłego chorego i jakoby jako takiemu tylko pensyę i kwaterowe bez milówek wypłacano; natomiast prawdą jest, że Chlebińskiego zgłoszono zaraz do zawodowego zakładu ubezpieczenia od wypadków, że go traktowano jako takiego, który uległ wypadkowi w służbie, i że mu jako takiemu od dnia 21 stycznia b. r. wypłacano z kasy zakładu ubezpieczenia oprócz pensyi i kwaterowego rentę 1 koronę 32 h dziennie za ubytek milowego. Nieprawdą dalej jest, jakoby Stanisław Chlebiński w dniu 1 sierpnia br. otrzymał tylko 6 koron jako resztę kwaterowego i żeby mu od tego czasu zastanowiono wszystkie pobory; natomiast prawdą jest, że Chlebińskiemu doręczono w dniu 16 lipca br. pismo tegoż zakładu ubezpieczenia od wypadków z 3 lipca 1903 nr 638/4/U ex 1903 uwiadamiające go, że od 1 sierpnia br. w miejsce pobieranej dotąd płacy i kwaterowego będzie pobierał rentę 4 koron 1 h dziennie, a nadto przyznano od tego samego dnia Chlebińskiemu dodatek do owej renty 7 koron 50 h tytułem płacy miesięcznie, a 2 koron 4 h tytułem kwaterowego miesięcznie. Nieprawdą tedy jest, jakoby przy powyższych znacznych poborach nędza i bieda były powodem i źródłem choroby umysłowej, jaka o bardzo ostrym charakterze u Chlebińskiego w dniu 20 sierpnia br. wystąpiła. Nieprawdą dalej jest, jakoby Chlebińskiego w dniu 20 sierpnia b. r. do Krakowa do szpitala w wozie „für 6 Pferde“ transportowano; natomiast prawdą jest, że Chlebiński konwojowany był w tym dniu przez 4 robotników i 2 jego kolegów w wozie służbowym nr 16611, który dla konwoju i dla Chlebińskiego samego swem urządzeniem daleko większą dawał wygodę i bezpieczeństwo, niżby to było, gdyby dla tego konwoju wyznaczono przedział w osobowym wozie. Za c. k. dyrektora kolei państwowych J. Makarewicz.

Huńskie obyczaje niemieckich fabrykantów w Biały. W fabryce sukna Zipsera w Mikuszowicach cały rok robi się na przezczas. Za nędzną jałmużnę musi robotnik w tej budzie harować od 6 rano do 7 lub 8 wieczór bez przerwy. Paragrafy ustawy przemysłowej, które mówią o maksymalnym jedenastogodzinnym dniu roboczym we fabrykach, podobnie jak ustawy ochronne dla robotników nieznane są pp. Zipserom. Konserwatyzm tych niemieckich „postępowców“ pod tym względem odbija jaskrawo od ich acetylenowej latarni u dyszla i gumowych kół u powozu.

W wałkowni Suchego wydalono niedawno część robotników, a równocześnie zmusza się pozostałych do pracy dniem i nocą, oczywiście bez urzędowego pozwolenia na przekraczanie ustawowego czasu pracy.

Fabrykant Hess znowu wyrzuca z pracy najstarszych robotników bez pardonu, jeżeli tylko niesumienni denuncyanci, których on hoduje całymi tuzinami, doniosą mu, że robotnicy ci czytają gazetę robotniczą. Jeżeli p. Hessowi wystarcza do zadowolnienia jego potrzeb duchowych czytanie nędznych piśmideł niemiecko-radykalnych, to mimo to niema on prawa zmuszać swych robotników, aby się żywili taką samą sieczką.

Dwie charakterystyczne mowy. Międzynarodowy związek literacki i artystyczny, obradujący w Weimarze zamianował jednym z przewodniczących honorowych dramato- i powieściopisarza berlińskiego Ernesta von Wildenbrucha. Dziękując za ten zaszczyt, wyraził Wildenbruch pewne zdziwienie, iż wyróżniła go tak instytucya międzynarodowa, pomimo, iż cała jego twórczość posiada charakter wybitnie nacyonalny. „Niektórzy — mówił — zwą mię nawet szowinistą. Jest to niesłusznem. Właśnie z powodu, że w mej naturze czuję wszystkie właściwości niemieckiej rasy, szowinistą być nie mogę. Wiercie bowiem, panowie, któryżście z obcych krajów tu przybyli, że szowinizm, że agresywność są naturze niemieckiej nietylko nieznane, ale wprost niezrozumiałe“... Szowinizm zaborczy, napastniczy — obcy naturze niemieckiej, która wydała ongi krzyżactwo, a dziś hakatyzm, będący szkołą dla szowinistów wszelkich krajów! To chyba już szczyt durzenia siebie (jeżeli Wildenbruch choć trochę wierzył w swe słowa) i durzenia innych.

W inny świat myśli wprowadziło ów kongres przemówienie głośnego uczonego prof. Häckla, który był obecny na bankiecie związku. Międzynarodowa praca kulturna, mówił, musi stwarzać mosty, łączące narody w dzisiejszej zwłaszcza dobie, gdy ostro się rysujące narodowe zapatrywania dzielą ludzkość, budząc w niej tyle wrogich zapędów. Czas wielki, aby „Stany zjednoczone Europy“ skojarzyły się duchowo i wzniosły w sferę rozumnej międzynarodowości. Zadaniem związku jest działanie w kierunku takiego zbliżenia, ogarniającego całą ludzkość. Przemówienie swoje zakończył Häckel uwagą, iż fakt, że wszystkie swoje opinie wygłaszać może swobodnie, zawdzięcza tylko temu jedynie, iż jest profesorem w Jenie. W Prusiech — autorowi „zagadek świata“, dawnoby już drzwi wskazano.

Wybory do komisyi szacunkowej. Jak już donosiliśmy, uzupełniające wybory członków i zastępców członków komisyi powszechnego podatku zarobkowego w Krakowie odbędą się dnia 8, 9 i 12 b. m.

Kontrybuenci, zaliczeni do kół podatkowych I i II klasy, głosować będą 8 b. m. w lokalu Izby handlowej i przemysłowej.

Wyborcy III koła podatkowego głosować będą dnia 9 b. m. od godziny 9 rano do 2 po południu w sali obrad rady miasta na II piętrze magistratu. Wreszcie wyborcy IV koła podatkowego głosować będą dnia 12 b. m. w czterech sekcyach w gmachu magistratu od godz. 9 rano do 1 w południe.

Pierwsze, drugie i trzecie koło wybiera po 2 członków i po 2 zastępców członków komisyi; kontrybuenci IV koła wybierają 3 członków i 3 zastępców.

Głosować można tylko zapomocą kart urzędowych, podpisanych imiennie przez wyborców lub ich zastępców. Wyborca może głosować osobiście, albo też przesłać pocztą opłatnie swą kartę wyborczą wraz z legitymacyą do władzy kierującej wyborami.

Wyborcy powinni zwalczać z całą energią korupcyjną robotę hyen wyborczych i nie pozwalać na to, by różne ciemne indywidua wyłudzały od wyborców karty.

Karty wyborcze składać można w filii administracyi „Naprzodu“, ul. Poselska 17.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się dnia 8 b. m. o godz. 5 po południu.

Otwarcie roku szkolnego 1903/4 na uniwersytecie jagiellońskim nastąpi 14 b. m.

Panika w bożnicy. Ze Strzelisk Nowych donoszą, że podczas modłów w tamtejszej bożnicy dnia 30 września wybuchł pożar w domu odległym o jakie 300 kroków. Na krzyk jednej z dziewczyn, który się przedarł do bożnicy, powstał tam wielki popłoch. Setki kobiet rzuciły się na wązkie schody, prowadzące z I piętra na dół. Pod naciskiem tłumu padły pierwsze uciekające pod drzwiami. Przystawiono drabiny do okien I piętra, oraz wyłamano ściankę drewnianą, dzielącą przedział męski od żeńskiego i temu tylko zawdzięczyć należy, że katastrofa nie przybrała wielkich rozmiarów. Liczby pokaleczonych na razie nie można było stwierdzić. Trzy kobiety uduszono na śmierć, a mianowicie: Basię Baran, Reginę Seidel i Nainę Beilliner, 4 odniosły ciężkie a 2 lekkie obrażenia cielesne.

Car w strachu! Z Mürzstegu donoszą, że z niewiadomych powodów w piątek nagle obostrzono wielkich ostrożności. Sprowadzone nowych 50 żandarmów, tak iż razem jest ich już 250. Starosta zarządził szczególne środki. Na 5 godzin przed nadejściem Towarzystwa myśliwskiego cała okolica była już zamknięta. W pobliżu stanowiska cesarza rosyjskiego ustawiono stały posterunek żandarmeryi.

Pojedynek z powodu rewelacyj „Naprzodu“. O pojedynku porucznika Formanka, z właścicielem dóbr Colnayem, który, jak już donosiliśmy, odbyć się miał w tych dniach, donoszą pisma budapeszteńskie:

Sekundanci Formanka twierdzili, że Formanek w przemówieniu do żołnierzy nie użył (?) o Węgrach słów, podanych przez „Naprzód“ — mimo to jednak pojedynek przyjmuje.

Ułożono, iż pojedynek odbyć się ma na pałasze. Tuż przed pojedynkiem otrzymał jednak Formanek telegraficzny rozkaz swej komendy, aby pojedynek odroczył aż do zasięgnięcia informacyj co do przeszłości Colnaya. Colnay oświadczył, że każdej chwili na żądanie znowu się stawi.

Wieczór Kościuszkowski. Dnia 15 b. m. przypada 86-ta rocznica zgonu Tadeusza Kościuszki. W celu jej przypomnienie odbędzie się staraniem krakowskiego „Sokoła“ uroczysty obchód w sali sokolej w niedzielę dnia 18 października b. r.

Czas odnowić przedpłatę!

Z sali sądowej.

Echa wypadku tramwajowego na ul. Długiej. Jak w swoim czasie już donosiliśmy, wydarzył się d. 31 marca b. r. na ul. Długiej wypadek z tramwajem, którego ofiarą padł kupiec z tejże ulicy Herman Żabner. Mianowicie Żabner, przełatując w poprzek ulicy, dostał się pod nadjeżdżający w tej chwili tramwaj, który powlókł Żabnera kilkanaście kroków, aż wreszcie wstrzymany został przez motorowego Sebastyana Sromka.

Według orzeczenia lekarzy, doznał Żabner licznych obrażeń na głowie i całem ciele, które upośledziły go na zdrowiu i uczyniły niezdolnym do pracy zawodowej przez kilka tygodni. Żabner wniósł tedy skargę do sądu cywilnego o odszkodowanie, a równocześnie prokuratorya państwa oskarżyła motorowego Sromka o występek przeciw bezpieczeństwu życia z § 335.

Skutkiem tego oskarżenia odbyła się w piątek 2. bm. przed krakowskim trybunałem orzekającym rozprawa karna przeciw Sromce. Po przeprowadzeniu rozprawy, w ciągu której świadkowie stwierdzili, że Sromek zachował odpowiednie środki ostrożności, jechał powoli i dzwonił, a Żabner skutkiem własnej nieuwagi dostał się pod tramwaj — wydał trybunał wyrok uwalniający oskarżonego Sromka od winy i kary.

Proces cywilny o odszkodowanie, wdrożony przez Żabnera, został w międzyczasie umorzony w ten sposób, że dyrekcya tramwaju przed przeprowadzeniem rozprawy karnej ugodziła się z Żabnerem, wypłacając mu tytułem odszkodowania kwotę 2500 K.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

TELEGRAMY

Wizyta cara.

Mürzsteg, 3 października. Obaj cesarze wyjechali dziś już o godzinie 6 na polowanie i wrócili o $9^{1}/_{4}$ do zamku. Hr. Gołuchowski i sekretarz Lamsdorfa Sawiński brali udział w polowaniu. Hr. Lamsdorf, który nie jest myśliwym i ambasador Aerenthal, pozostali w Mürzsteg.

Mürzsteg, 3 października. Wczorajszy dzień zeszedł na długich konferencyach hr. Gołuchowskiego i hr. Lamsdorfa. Obrady ukończono. Zapatrywania na sytuacyę polityczną obaj ministrowie objawili jednozgodne.

Muerzsteg, 3 października. Cesarz, car i świta opuścili w południe zamek i udali się do Neuberg, skąd o godz. $^{1}/_{2}2$ nastąpił odjazd do Meidlingu.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 3 października. Posłowie, którzy zażądali zwołania na dziś posiedzenia sejmu, odbyli wczoraj naradę nad porządkiem dziennym tego posiedzenia. Uchwalono, by poseł Holló motywował zwołanie posiedzenia. Członkowie partyi niezawisłości mają postawić rezolucyę w sprawie zatrzymania żołnierzy trzeciorocznych. Poseł Zichy oświadczył, że wystąpi w sprawie opuszczenia sali na poprzedniem posiedzeniu przez rząd i żądać będzie, by rząd na podstawie ustawy z roku 1848 natychmiast w Izbie się zjawił.

Budapeszt, 2 października. Partya liberalna odbyła obrady nad ustaleniem programu wojskowego i w przyszłym tygodniu będzie je dalej prowadziła.

Budapeszt, 3 października. Skutki stanu ex lex dają się odczuwać w dochodach z podatków. Od dnia 1 stycznia do końca września b. r. w porównaniu z tym okresem z zeszłego roku, wykazuje pobór podatków sumę mniejszą o koron 2,500,000.

Wiedeń, 3 października. Do „W. allg. Ztg“ donoszą z Budapesztu, iż w tamtejszych koszarach w śródmieściu podobno znaleziono u żołnierzy wielką ilość „druków anarchistycznych“, dopuszczających się obrazy majestatu. Śledztwo w toku.

Budapeszt, 3 października. Na dzisiejszem posiedzeniu gabinet się nie zjawił. Do Izby wpłynęło pismo prezydenta ministrów podające do wiadomości królewski reskrypt, którego dotąd nie mógł Izbie przedłożyć ponieważ nie było merytorycznego posiedzenia. Wśród wielkiego zainteresowania otwiera prezydent Izby reskrypt królewski, który podaje do wiadomości Izby, że król zamianował hr. Khuena Hedervarego dnia 22 września węgierskim prezydentem ministrów.

Poseł Polonyi z partyi Kossutha zaznacza, że prawno-państwowy stosunek, w jakim stoi hr. Khuen do Izby jest paradoksem, gdyż hr. Khuen jest zarazem szefem prowadzącym dymisyonowany gabinet, oraz dymisyonowanym prezydentem ministrów nie zamianowanego jeszcze gabinetu. Mówca zaznacza, że formalne przyjęcie do wiadomości odczytanego reskryptu jest dziając zbyteczne. Stawia wniosek, ażeby reskrypt złożyć *ad acta*.

Posłowie Simonyi i Eötvös sprzeciwiają się temu. Poseł Eötvös oświadcza, że wiele formalnych błędów popełniono, jednakże należy przyjąć do wiadomości reskrypt i nie zrywać z tradycyjną praktyką; wnosi, ażeby Izba z czcią przyjęła do wiadomości reskrypt i nie uchwalała jakiejś nadzwyczajnej uchwały.

Izba przyjmuje królewski reskrypt z homagialną wiernością do wiadomości i odsyła go do Izby magnatów.

Po przystąpieniu do porządku dziennego poseł Hollo, jako jeden ze zwołujących posiedzenie, zabiera głos w sprawie zatrzymania żołnierzy z trzeciego roku.

Posiedzenie trwa dalej.

Strejk omnibusowy.

Berlin, 3 października. (Tel. biura kor.). Wczoraj wieczorem po zamknięciu fabryk przyszło do wykroczeń.

Ekscedenci (?) atakowali jadących w omnibusach i policyę. Tłum usiłował podpalić (?) słupy afiszowe. Policya wkroczyła z dobytą bronią. Tłum obrzucił ją kamieniami i poranił kilku policyantów. Wkońcu udało się ekscedentów rozprószyć. Kilku z nich aresztowano. Na placu Nettelbecka usiłowano spłoszyć konie policyantów. I tu przedsięwzięto liczne aresztowania.

Rozruchy antyżydowskie w Mohylowie.

Czerniowce, 3 października. „Czernowitzer Tagblatt“ donosi z Mohylowa: „Na dzień przed tym samym dniem żydowskim otrzymał rabin tamtejszy ostrzeżenie, że chłopi okoliczni przygotowują napad na żydów, ostrzegł więc swych współwyznawców, aby nie wychodzili do bożnicy bez broni, a uzbroili się w co kto może. Rzeczywiście kilka tysięcy chłopów, uzbrojonych w cepy i kije, wpadło do miasta i zaczęła się bójka, która wobec bezczynności policyi trwała do późnej nocy. Około 40 żydów i 100 chrześcijan jest zabitych“.

Nowosielica, 3 października. Podczas rozruchów w Mohylewie zabili chłopi podobno 300 żydów, a żydzi 100 chłopów.

Burowie.

Londyn, 3 października. „Standard“ donosi z Kapsztadu, że generał Botha zapowiedział na pewnem zgromadzeniu, iż razem z Dewetem i Delareyem uda się wkrótce do Indyj, aby nakłonić do powrotu do Transvaalu mieszkających tam Burów, którzy nie chcą się pogodzić z obecnem ukształtowaniem się stosunków. Słychać, że generałowie dnia 15 października udadzą się do Indyj, stamtąd zaś pojadą do Europy.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: W towarzystwie Królewianek —·60. K. 1·—, Sułczewski 1·20. Horski 2·—, E. T. 100·—, Bo. Nr. 114 20·—. Razem 124 K 80 h.

Na fundusz Uniwersytetu ludowego złożył: K. K. 2·—.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Żywiec. W niedzielę 11 b. m. o godz. $2^{1}/_{2}$ po południu odbędzie się w sali rady miejskiej **zgromadzenie ludowe.** Porządek dzienny: 1. Gospodarka parlamentu austryackiego i sejmu galicyjskiego. 2. Walka o równe prawo wyborcze. Referent tow. dr Zygmunt Marek z Krakowa.

Zarząd „Chóru robotniczego“ we Lwowie zwraca się do towarzyszów, posiadających dobry głos i słuch z prośbą, by przystępowali jak najliczniej do „Chóru“. Towarzystwo „Chóru robotniczego“ już nieraz dało się poznać z dobrej strony na publicznych występach, uroczystościach partyjnych, porankach, zgromadzeniach i t. p. Jednakowoż, jak na Lwów, „Chór robotniczy“ posiada mało sił, ażeby mógł zadowolnić wszelkie wymagania. Obowiązkiem przeto towarzyszów jest przystępować do „Chóru robotniczego“ i popierać tak moralnie, jak i materyalnie go wspierać. Ponieważ stow. „Chór“ utrzymuje się z własnych funduszów i własnych sił bez niczyjej pomocy, przeto udajemy się do towarzyszów zamożniejszych o poparcie lub przystąpienie na członków wspierających. Wpisowe wynosi 60 h, wkładka tygodniowa 20 h. Próby wraz z wykładami teoryi śpiewu odbywają się w środy i czwartki od 8 do 10 wieczór oraz wykład teoryi. Lokal mieści się w stow. „Zgoda“, ul. Skarbkowska 16, I. piętro.

Ogólne zgromadzenie robotników szewskich w Krakowie odbędzie się w niedzielę 4 października o godz. 10 rano w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Wpisy i wkładki do austryackiego Związku krawców przyjmowane będą w lokalu stow., plac Szczepański 8, I. p., w niedzielę od 10 do 1 w południe, w poniedziałki od 7—9 wieczór. Członkowie dotychczasowej organizacyi nie płacą wpisu. Wpis 40 h. Wkładka tygodniowa wynosi w I. kl. 46 h. w II 32 h wraz z funduszem cennikowym. Członkowie I. klasy otrzymują: 1) po 6-cio miesięcznem należeniu zapomogę w chorobie 1 K dziennie przez 140 dni; 2) koszta pogrzebu 40 K; 3) pomoc prawną po 6 miesiącach; 4) po roku należenia zapomogę w bezrobociu 6 K tygodniowo, po pięciu latach 8 K tygodniowo; 5) zapomogę w próży po 2 h od kilometra; razem 40 K w jednym roku. Członkowie II. klasy otrzymują to samo oprócz 2 pierwszych zapomog. Członkowie z praw swych korzystać mogą w Austryi, Węgrzech, Szwajcaryi, Kroacyi i t. d.

Wiedeń. Stowarzyszenie polskich robotników „Równość“, II. Untere Augartenstrasse 39. w restauracyi p. H. Schachela zawiadamia, iż schadzki w stowarzyszeniu odbywają się w każdą niedzielę wieczór od godz. 6 do $9^{1}/_{2}$; przy tej sposobności odbywać się będą popularno-naukowe wykłady, odczyty i dyskusye. Na schadzkach przyjmuje się członków; wpisowe wynosi 30 hal., wkładka miesięczna 50 hal.

Wydział.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

W sprawie przemysłu krajowego.

(Kilka uwag na czasie).

W ślad za ogłoszoną przezemnie odezwą *„Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku!“* — odezwały się tu i owdzie również głosy prasy, a jeden z najpoczytniejszych dzienników w kraju, te znamienne wypisał słowa:

„Sprawa podniesienia przemysłu krajowego zainteresowała nadto nasz ogół, by wreszcie nie poznano i nie zrozumiano, żeśmy dość światli i silni, dość dobrzy synowie Ojczyzny, abyśmy cokolwiekbądź dziś kupując nie zapytali o *pochodzenie towaru* lub nie dbali o to, by wyrabiano go w kraju, *by kupowano tylko towar krajowy!*“

Wypowiedziano też u nas dawno zdanie:

„Zdobycie rynku, a więc rozwój przemysłu krajowego, jest jednym z najważniejszych postulatów naszego odrodzenia narodowego!“

„Jest więc rzeczą obywateli kraju, pisze w dalszym ciągu wspomniany organ opinii — by słowa rzucone poprzód jako *hasło,* obecnie w czyn przemienili. A do tego czynu nie potrzeba nic więcej, tylko *dobrej woli,* bo że miłość kraju i Ojczyzny z której dobra wola płynie — mają wszyscy, o tem nie wątpimy!

„Niech więc dobrą wolę okażą kupcy nasi, bojkotując towary obce.

Niech dobrą wolę okażą kupujący, domagając się wyłącznie wyrobów swojskich.

Niech potrzebę i znaczenie krajowego przemysłu budzą i wskazują nauczyciele i inne do tego powołane osoby.

Niech kapitaliści, bogatsi ziemianie i mieszczanie ośmielą swoje nieproduktywnie leżące kapitały do większych przemysłowych przedsiębiorstw.

Niech się ruch ogólny na polu inicyatywy rozszerzy a rychło napływ obcy sam ustąpi, kraj się ekonomicznie wzmoże i wzbogaci.

Niech każdy do wszelkiej pracy — zmierzającej do dobrobytu i odrodzenia naszej Ojczyzny, przystępuje z wiarą i z wielkim zasobem wytrwałości a uczciwość i sumienne spełnianie obowiązków, są również czynnikami niezbędnymi.“

I jak widzę *hasło* rzucone przezemnie w odezwie *„Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku“* znalazło swój *odzew* nietylko w prasie narodowej, nietylko w teoryi, ale dzięki Bogu już poniekąd i w *praktyce!* Widzę, że w społeczeństwie naszem, rzucone słowa uczciwe a niosące ze sobą prawdę życiową — nie padają na grunt opoczysty.

Z prawdziwem też wzruszeniem zaznaczyć mi wypada, że ostatnimi czasy, nietylko wyroby mojej fabryki „Noris“ zyskały większy zbyt w naszym kraju, ale z dniem każdym spostrzegam, że przemysł krajowy, cała niemal *wytwórczość rodzima* coraz bardziej zyskuje u Ogółu polskiego *na wartości.*

Jestto niezbitym dowodem, że pojęcie o ratowaniu kraju od ekonomicznego upadku żyje w nas, że rozumieć zaczynamy: iż tylko zasada samopomocy narodowej, pielęgnowania przez nas gorliwie i nieustannie — jest wstanie dźwignąć nas z zależności i niewoli ekonomicznej, w jakiej jeszcze do dziś dnia kraj nasz się znajduje.

Widzę jasno — jak uprzedzenie nasze do wyrobów swojskich — już... już łamać się zaczyna...

A więc *Sursum corda! W górę serca!*

Przy sposobności wyrażonych powyżej kilku słów serdecznej radości, z powodu budzącego się w nas poczucia samoobrony przed zakusami obcych nam żywiołów i poczucia samopomocy na polu popierania wyrobów przemysłu ojczystego, mam zaszczyt złożyć niniejszem serdeczne podziękowanie Tym Wszystkim, którzy między innemi, również i moje wyroby fabryczne otaczają szczerą życzliwością i nie szczędzą coraz większego uznania dla usiłowań moich na polu rodzimej wytwórczości.

Kraków, 27 września 1903.

Mr. farm. Władysław Bełdowski
właściciel zakładu przemysłowego „Noris“
w Krakowie.

Ogłoszenie.

Począwszy od dnia 8 października odbędzie się w hali sądowej, ul. św. Jana, **Licytacya publiczna** zajętych u zbiegłego Leszka Prus Wiśniewskiego i Anny z kniaziów Jurjewiczów Wiśniowskiej drogocennych przedmiotów, dzieł sztuki, biblioteki, książęcej wyprawy etc. Zaś w dniu 9 października rano odbędzie się w Mydlnikach w starym dworze pp. Horodeńskich licytacya zajętych tamże a własność rzeczonych eksekutów Wiśniowskich stanowiących przedmiotów, koni, powozów, krowy etc.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).